

Ekologia cnót

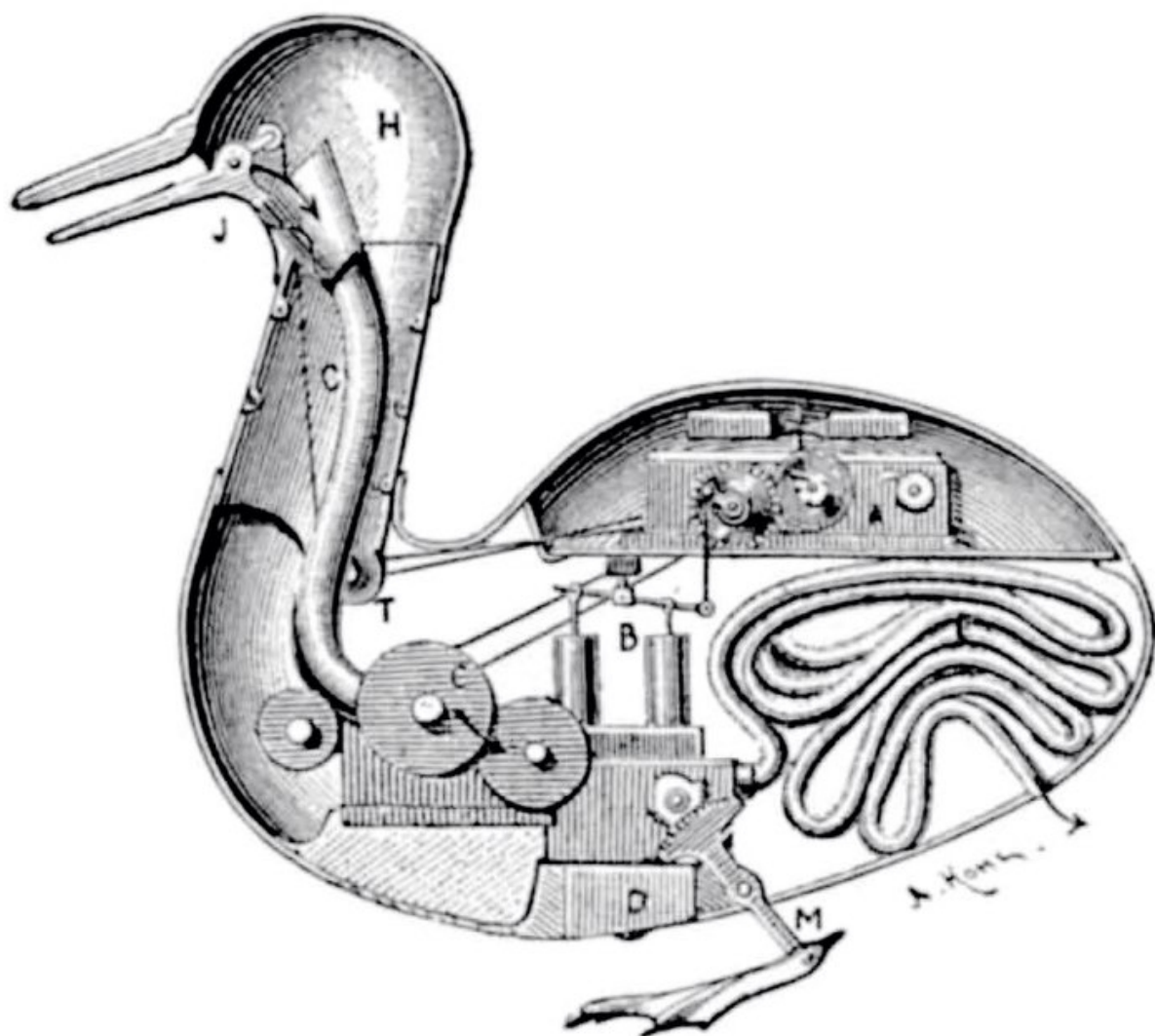
Jakiś czas temu, natknąłem się na artykuł w „The Guardian” opisujący postawę jednego ze znanych pisarzy popularnonaukowych. Steven Pinker, bo o nim mowa, twierdzi w nim, że „Metodą walki z zanieczyszczeniem nie może być zwalczanie konsumpcji”¹. Jest to bardzo interesujące stanowisko, które jest wspierane przez środowiska klasycznych liberałów. Sam Pinker jest jednym z czołowych przedstawicieli broniących dziedzictwa oświecenia, co wyraził w swojej książce „Enlightenment Now”.

Wbrew pozorom, nie jest to tylko niewinna opinia, która przewija się od czasu do czasu w prasie czy telewizji. Wielu ludzi ma podobne zdanie na temat ekologii, która jeśli ma w ogóle działać, to musi operować w obrębie postępu naukowego, napędzając popyt na technologię ekologiczną. Wszystko w myśl motta: „Zawsze do przodu, nigdy do tyłu!”.

Wśród fundamentu położonego przez oświecenie i ruch modernistyczny leży samo sedno problemu konsumpcjonizmu. To problem głęboko zakorzenionych wartości, na których rośnie dzisiejszy, zachodni, kapitalistyczny świat. Ujrzawszy skąd biorą się owe tendencje, zobaczymy jaką alternatywę dla płytkiej ekologii mogą prezentować wartości starożytne, czyli podejścia oparte na kształtowaniu cech charakteru, tudzież cnót.

Fundamenty współczesnego konsumpcjonizmu

Głównym celem ofensywy oświecenia była scholastyka. Scholastyka powoli stawała się bezużyteczna w świetle nauki i nie potrafiła się w żaden sposób odnieść do odkryć swojej generacji, przy czym kościół wyjątkowo nieudolnie prowadził dialog z ówczesnymi odkrywcami. Jako główne źródło inspiracji kościoła, Arystoteles niefortunnie zaczął kojarzyć się z przestarzałą, przesadną tradycją. Razem ze scholastyką, zakwestionowano całą filozofię starożytną, łącznie z etyką. Fundament ten trzeba było wyrzucić, aby uniknąć skojarzeń z przeszłością. A to właśnie w strukturze starożytnych, znajduje się największa opozycja do trendów współczesnych. Starożytni uważali, że prawdziwą wolnością jest wolność od pasji i żądz, innymi słowy samokontrola i mistrzostwo nad samym sobą. Stoicy, tacy jak Marek Aureliusz czy Seneka, byli mistrzami tejże postawy. Wolność starożytna dawała wolność do właściwego działania, działania opartego na mocnych cechach charakteru.



INTERIOR OF VAUCANSON'S AUTOMATIC DUCK.

A, clockwork; *B*, pump; *C*, mill for grinding grain; *F*, intestinal tube; *J*, bill; *H*, head; *M*, feet.

Artysta amerykański. Mechaniczna Kaczka automat inspirowana Kartezjańskim mechanicyzmem. XVIII wiek.

Zniszczywszy stare filary wartości, rewolucja oświeceniowa musiała określić pojęcie wolności od nowa. Rezultatem tego przedsięwzięcia jest koncepcja wolności, której używamy w dzisiejszych czasach. Zakłada ona, cytując Thomasa Hobbesa, że wolny człowiek to człowiek niczym nie skrępowany, robiący co mu się żywnie podoba, podążający za żądzami i przyjemnościami. Wolność tę ogranicza tylko państwo. Naturalną kolejną rzeczą było zatem pojawienie się klasycznego liberalizmu, który wystawiał na piedestał nieograniczoną wolność jednostki. Biorąc pod uwagę wolność zdefiniowaną w ten sposób, możemy się domyślić, dlaczego jesteśmy teraz w erze konsumpcjonizmu.

Nie tylko sama wolność miała inny wydźwięk. Pojęcie natury również zostało zdemolowane i stworzone od nowa. U Greków natura oznacza rosnąć, rozkwitać (*physis*). Centralna zasada starożytnych to „żyć w zgodzie z naturą”. Tendencja ta zanika w świecie współczesnych, w świecie, w którym przyszło nam żyć. Dla starożytnych każde stworzenie ma coś na swoim celu (*telos*) i pełni

swoją funkcję w przyrodzie. Daną funkcję można spełniać lepiej lub gorzej, według swojego własnego standardu. Znana etyczka cnót Philippa Foot często dawała przykład drzewa, które ma solidne korzenie, co czyni je *dobrym* drzewem². Każde stworzenie mierzone jest więc według swojej miary: lew jest *dobrym* lwem, jeśli poluje i spełnia się w swojej funkcji stadnej, i to jest jego doskonałość. Każda część natury ma swoją odrębną esencję, do której się dostosowuje i w myśl której działa, dążąc do perfekcji. Człowiek pełni swoją funkcję dobrze, gdy żyje odpowiednio w społeczeństwie i zachowuje się godnie, w myśl tak zwanego „złotego środka”. Złotym środkiem jest odejście stroniące od popadania w skrajności. U bazy „złotego środka” leży mądrość, wiedza i praktyczny rozum. Cnotą jest na przykład dyscyplina, opanowanie czy umiarkowanie, ponieważ przykładowo, nadmierna konsumpcja prowadzi do nienaturalnego (szkodliwego) wpływu na organizm, a pochopność do niebezpiecznych, zagrażających życiu sytuacji.

Natomiast już w modernizmie człowiek operuje w myśl innej koncepcji natury. Dzika natura niejednokrotnie kojarzona jest z zasadą racji stojącej po stronie silniejszego. Kulminacją tejże postawy w pewnym momencie staje się darwinizm społeczny Herberta Spencera. W niepoohamowanej walce o przetrwanie najsilniejszego liczy się przede wszystkim hegemonia człowieka. Taką naturę człowiek musi ujarzmić, jako najważniejsze ze stworzeń. Wyrazem tego jest charakterystyczny skrajny antropocentryzm szczytu ery uprzemysłowienia.

Rezultatem ataku współczesnych na naturę jest całkowite odejście od *teleologii* starożytnych. Innymi słowy, w świecie współczesnym przestaje istnieć tendencja nadawania celu życia każdej z żywych istot. W miejsce tego mamy bezpośrednią użyteczność dla człowieka tu i teraz. Efektem tego stanu rzeczy jest utylitaryzm, podejście bazujące na użyteczności mierzonej według zasad ludzkiej przyjemności. Do tej pozycji dochodzi skrajny naukowy redukcjonizm w postaci mechanicyzmu, czyli sprowadzania zjawisk natury do zbioru materii w ruchu. Mechanicyzm, jako prąd w nauce umiera w XX wieku, ale jego wpływy pozostają bardzo silne w dzisiejszym naukowym materializmie. W materialistycznej wizji świata rzeczy nie mają żadnego celu, wystarczy opisać ich bezpośrednie działanie lub strukturę i to najzupełniej wystarczy. Świadomość żywej istoty to jedynie reakcja chemiczna, odczucie bólu to tylko aktywność włókien typu C, a o etyce nie powinniśmy w ogóle mówić, bo przestajemy opisywać rzeczywistość. Wszystko jest tylko materią, którą człowiek może w pewien sposób modelować dla swojej satysfakcji.

Musimy zmierzyć się z głęboko zakorzenionymi wartościami współczesnymi. Podejście charakterystyczne dla liberałów, które zakłada działanie motywowane ludzką korzyścią, nie może stanowić jedynej prawdziwej opcji ekologicznej, ponieważ pogłębia wady ludzkiego charakteru, takie jak *chciwość* czy *egoizm*.

W konsumpcjonistycznych patologjach XXI wieku dochodzi do tego, że lekiem na skutki konsumpcji staje się jeszcze większa konsumpcja. Zamiast stawiać na dyscyplinę żywieniową i umiarkowanie w jedzeniu i picciu, mamy reklamy leków na odchudzanie. Zamiast walczyć z cukrzycą nabytą, wolimy faszerywać się lekami diabetologicznymi. Na problem palenia papierosów kupujemy łatki nikotynowe. Z tragedii globalnego ocieplenia marki aut robią chwyt marketingowy, promując nowe, dodatkowe linie elektryków. Dla starożytnych etyków podejście takie wynika ze słabości charakteru. Człowiek traci wolność i kontrolę, stając się niewolnikiem żądz, uzależnień, chciwości czy pasji.

Ekologia musi być elastyczna, przyjemna i realistyczna, ale przede wszystkim, musi być reprezentowana szczerymi intencjami człowieka, wychodzącymi z jego charakteru. Troska o środowisko musi być chęcią bycia lepszym; chęcią samodoskonalenia się. Ekologia musi być cnotą.

Etyka cnót a ekologia

„Ludzie potrzebują cnót tak jak pszczoły potrzebują żądeł”

Peter Geach³

Podejście etyki cnót jest zdecydowanie inne niż praktyki wywodzące się z ruchów nowoczesnych. Etyka cnót jest motywowana psychologią i ma prowadzić do stanu szczęścia oraz rozkwitu człowieka, tak zwanej eudajmonii. W przeciwieństwie do innych nurtów etyki współczesnej, etyka cnót nie interesuje się ani zbiorem sztywnych nakazów, ani mdłym mierzeniem rezultatów. Wręcz przeciwnie, tutaj źródłem ludzkiego działania jest ludzkie wnętrze. To z doskonalenia charakteru człowiek podejmuje właściwe decyzje, mające właściwy wydźwięk etyczny.

Kontrastem cnót są występki lub wady charakteru. Jeśli *okrucieństwo* jest złe samo w sobie, to nie należy doszukiwać się tutaj drugiego dna. Jeśli *chciwość* urzędnika, który wycina las, jest złem, to zbędnym jest szukanie usprawiedliwienia, dlaczego jest to czyn nieetyczny.

Środowiskowa etyka cnót jest bardzo elastyczna i nie narzuca żadnego odgórnego szkieletu działania ani domeny, w której należy operować. Aby działać szczerze, człowiek musi podejmować decyzje wychodzące od siebie, które nie są sprzeczne z wewnętrznym moralnym kompasem.

Aby zilustrować fundament tej etyki, weźmy za przykład postać starożytnego cynika, Diogenesa z Synopy. Początkowo był on niewolnikiem, który trafił do niewoli piratów śródziemnomorskich. Już w niewoli, zamiast służyć piratom, postanowił, że będzie nimi rządzić. Zaciekle krytykował metody i warunki, w jakich piraci trzymali swoich jeńców, starając się zrobić z piratów lepszych ludzi. Oprócz cnoty odwagi, zachowanie to wyraża tzw. *parezję*, czyli nieustraszoną, bezpośrednią mowę. Podczas aktu *parezji* człowiek staje się orędownikiem prawdy i tylko prawdy, nie bacząc na osobiste konsekwencje. Dzisiaj, szczerą środowiskową mowę zakłada praktyka tak zwanego *whistleblowingu*, gdzie pracownik firmy upublicznia szkodliwe dla środowiska praktyki biznesu w celu ogólnego poprawienia standardów kontroli rynkowej.

Następnym, godnym naśladowania przykładem cnót starożytnych cyników jest samowystarczalność i umiarkowanie (*temperantia*). Cynicy nie nabywali jedzenia, zadowalając się jedynie tym, co było im dane. Cynik albo dawał się zapraszać na obiad w zamian za dobrą radę lub po prostu żebrał, w ostateczności szukając odpadków. Uprawiali tzw. *freeganizm* już w czasach starożytnych. Porównywali się w tym do bogów, bo skoro bogowie nie potrzebują jeść, to ktoś, kto zadowala się praktycznie niczym, jest bliższy bogom, niż ktokolwiek inny. Cynicy jedli tyle, ile wymaga organizm, motywowali to życiem w zgodzie z naturalnymi potrzebami ciała.

Nie jesteśmy w tym wszystkim jednak ograniczeni cnotami starożytnymi. Jednym z bardzo interesujących nowoczesnych podejść jest podejście Geoffreya Frasza, gdzie ludzkie cnoty *przyjaźni i życzliwości* rozszerzają się bezpośrednio na całą naturę⁴. Człowiek rozwija swoją przyjaźń i życzliwość według skrawka ziemi, na którym przyszło mu żyć. Traktując naturę, ziemię lub inny obiekt środowiskowy przez pryzmat ludzkich wartości, personifikując tę relację, cnoty te mogą być wspaniałymi ekologicznymi wartościami.

Ciekawa jest też propozycja Rosalindy Hursthouse, jednej ze środowiskowych etyczek cnót. W swoim projekcie szuka ona nowej, nieokreślonej dotąd cnoty, która może być powiązana ze środowiskiem, a wyraża się w relacji człowieka ze środowiskiem przez uczucia związane z obcowaniem z naturą⁵.

Więcej współczesnych przykładów praktykowania etyki cnót znajdziemy w książce „Working Virtue”, gdzie Rebecca L. Walker zebrała współczesne sprawozdania dotyczące podejścia cnót w opiece paliatywnej, medycynie, psychiatrii, systemie sprawiedliwości, ale też i ochronie środowiska.

Telos, czyli po co nam to wszystko?

Naczelną charakterystyką etyki cnót jest różnorodność jej praktyk. Najważniejsze jest podejście teleologiczne, zakładające zarówno cel działania, jak i funkcję danej cnoty. Jak mówi Arystoteles: „Cnota danej rzeczy odnosi się odpowiednio do jej funkcji”⁶.

W jaki sposób cnoty mogą więc przydać się nam osobiście, spełniając funkcję czegoś, co prowadzi do naszego dobrobytu? Mając na uwadze archetypy cnotliwego zachowania, powinniśmy je naśladować, gdy w jakiś sposób przydają się w naszej dziedzinie, mając pozytywny efekt na naszym życiu. Skutkiem kultywowania cnót musi być przede wszystkim szczęście wywodzące się z naszej unikalnej koncepcji rozkwitu.

Dobrym przykładem rozkwitu jest wcześniej wymienione pojęcie naturalnego dobra⁷. Ogólny zarys tego podejścia opiera się na naukach etologii, botaniki i biologii. Zwolenniczką tego podejścia jest obecnie Rosalinda Hursthouse, która podąża metodologią nieżyjącej już Philippy Foot. Każde stworzenie działa według swojej własnej esencji i ma na celu zrealizowanie potencjału w myśl swojej własnej natury. Dobrze sprawujący się człowiek działa według swojej miary, tak samo, jak niedźwiedź, ślimak czy kwiat bzu.

Nie można jednak ograniczyć tak bogatej dziedziny etyki do aspektów czysto naturalnych. Biorąc pod uwagę, że człowiek jest organizmem dosyć skomplikowanym, potrzebuje on zdecydowanie więcej stymulacji, aby odpowiednio się rozwijać niżeli samo spełnienie się pod względem biologicznym. Dyscyplina żywieniowa, czy uprawianie wspinaczki górskiej, pomimo dobrych efektów na zdrowie, mają też liczne zalety psychologiczne. Podczas wspinaczki obcujemy z naturą, a sam fakt kontaktu z zielenią to niepowtarzalne, pozytywne odczucie.

W ten sposób celem może być sens życia i wigor płynący z wykonywania danej czynności należycie. Dobra praca dla środowiska wymaga cnót odwagi, zaciętości i poświęcenia. Praktykowanie środowiskowego aktywizmu samo w sobie może być czymś dobrym i przyjemnym tak jak hobbystyczne uprawianie ogródka. Wykonywanie tych dyscyplin odpowiednio, prowadzi do samospełnienia się, nadawania życiu sensu, podwyższenia naszej samooceny i zwiększenia motywacji.

Nie wszystkie działania muszą mieć koniecznie efekt psychologiczny prowadzący do stanu błogości, czyli eudajmonii. Niektóre cele mogą być kompletnie nieeudajmonistyczne, a osiągnięte dla większego dobra. Takim celem jest na przykład bezinteresowne wyrażanie *współczucia* wobec wszystkich żywych istot przez wzgląd na ich wartość samą w sobie.

Ronald Sandler, jeden ze współczesnych etyków środowiskowych, podaje metodę na oszacowanie cech, które mogą być uznane za pożyteczne cnoty środowiskowe. Podstawową metodą jest rozważanie danej cnoty w trzech aspektach skutków: skutkach emocjonalnych, pragnieniowych oraz skutkach samych czynów. Czyny podzielone są dalej na podkategorie: czyny, które mają na celu przetrwanie, kontynuację gatunku, ogólną przyjemność z działania, odpowiednie funkcjonowanie w społeczeństwie, samodzielność, pozyskiwanie wiedzy, nadawanie życiu sensu, oraz realizacji wspomnianych celów trzecich, celów nieeudajmonistycznych⁸.

Jak widać, podejście etyki cnót jest różnorodne i elastyczne, zakłada szlifowanie charakteru w sposób taki, który jest potrzebny dla ludzkiego szczęścia. Podejście to jest jedną z długo

zapomnianych dziedzin etycznych, która dziś przeżywa nie lada renesans. Wychodzi naprzeciw tradycji współczesnej, która stopniowo doprowadziła do środowiskowych bolączek minionego stulecia. Jak każde z podejść w zasięgu ekologii, znajdzie ono swoich zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Jest jednak jedną z głównych dróg do zaszczerpienia przyszłym pokoleniom wartości niezbędnych do szczerego zajmowania się planetą. Nasza generacja jest już może stracona, ale kto inny jak nie najmniejsi, ci, którzy słuchają i uczą się od nas, pójdą w przyszłość za naszym heroicznym przykładem?

Maciej Sitko

Maciej Sitko - z wykształcenia filolog anglistyki, z zawodu programista komputerowy w dziedzinie przetwarzania naturalnego języka. W wolnym czasie zajmuje się filozofią umysłu, logiką i etyką, szczególnie w zakresie praw zwierząt, etyki środowiskowej oraz głębokiej ekologii. Zwolennik spółdzielczości, demokracji płynnej i oddolnych ruchów społecznych. Obecnie ekspat. Szczęśliwy mąż i ojciec.

Przypisy:

1. Andrew Anthony, *Steven Pinker: 'The way to deal with pollution is not to rail against consumption'* theguardian.com/science/2018/feb/11/steven-pinker-enlightenment-now-interview-inequality-consumption-environment (dostęp: 29.12.2019).
2. Philippa Foot, *Natural Goodness*, Wyd. Clarendon Press, 2003, s. 37-38.
3. Peter Geach, *The Virtues*, Wyd. Cambridge University Press, 1977, s. 17.
4. Geoffrey Frasz, *Benevolence as an Environmental Virtue*, Wyd. Rowman and Littlefield, 2005.
5. Rosalind Hursthouse, *Environmental Virtue Ethics [w:] Working Virtue*, red. R. L. Walker, Wyd. Rowman and Littlefield, s. 161.
6. Aristotle, *Nicomachean Ethics*, 1139a 17-18.
7. Philippa Foot, *Natural Goodness*, Wyd. Clarendon Press, 2003.
8. Ronald Sandler, *Character and Environment*, Wyd. Columbia University Press, 2007, s. 43.